Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865|6.

63. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 27. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Przedłożenie sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku posła Henryka hr. Wodzickiego w przedmiocie prośby do Najjaśniejszego Pana o ustanowienie kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. — Przemowa Henryka hr. Wodzickiego. — Przemowa x. Kuziemskiego z postawieniem wniosku o przejście do porządku dziennego. — Wniosek o przejście do porządku dziennego dostatecznie poparty. — Przemowa posła Szemelowskiego. — Przemowa posła Ludwika Skrzyńskiego. — Oświadczenie x. Pawlikowa w imieniu posłów ruskich. — Przemowa posła Krzeczunowicza. — Przemowa posła Kraińskiego. — Wniosek posła Kuziemskiego o przejście do porządku dziennego uchylony. — Dyskusya specyalna nad wnioskami Wydziału krajowego. — Projekt prośby do tronu jednomyślnie przyjęty i wraz z innemi wnioskami Wydziału krajowego w trzeciem czytaniu jednomyśnie uchwalony. — Wybór pięciu członków deputacyi do Najjaśniejszego Pana. — Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posindzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 6½ wieczór.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość panów posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z rannego posiedzenia.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta protokół z 62. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokołu?

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Na stronie siódmej sprawozdania naszego komisyi budżetowej wniesiono, ażeby stypendya dla szkoły dublańskiej były przyzwolone pod takiemi warunkami, ażeby rozdawnictwo przysłużało Wydziałowi krajowemu, równie też na tej samej stronie, a o tem nie słyszałem nic w protokole....

Głosy. Owszem jest.

Sekretarz p. Sawczyński. Tu jest przytoczony cały wniosek zawarty w sprawozdaniu komisyi.

Poseł Pietruski. Ale o weterynarskich i pedagogicznych stypendyach nie ma wzmianki.

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu co do protokołu? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Głosy. Z poprawką p. Pietruskiego.

Marszałek. Przychodzimy z porządku dziennego do sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prośby do Najjaśniejszego Pana o ustanowienie kanclerza dla Galicyi. Sprawozdawcą jest p. Kraiński.

Sprawozdawca p. Kraiński czyta:

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku posła Henryka hr. Wodzickiego w przedmiocie prośby do Najjaśniejszego Pana o ustanowienie kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą na wczorajszem posiedzeniu powziętą, poleciła Wysoka Izba Wydziałowi krajowemu, zbadanie wniosku posła Henryka hr. Wodzickiego w przedmiocie prośby do Najjaśniejszego Pana, o ustanowienie kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Wydział krajowy zgadzając się z istotą wniosku i poczyniwszy w projekcie prośby do Najjaśniejszego Pana niektóre zmiany, ma zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Najuniżeńszą prośbę do Najjaśniejszego Pana o ustanowienie kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem według tu załączonego projektu.

II. Zaniesienia tej prośby do stóp Tronu Najjaśniejszego Pana, przez wybraną z Wysokiego Sejmu deputacyę, a to złożoną z czterech członków sejmowych pod przewodnictwem Marszałka krajowego.

III. Xiążę Marszałek krajowy zajmie się wyjednaniem Najwyższego zezwolenia na wysłanie tej deputacyi do Najwyższego Dworu."

Projekt prośby do Najjaśniejszego Pana opiewa jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie!

„Pierwszy raz od lat wielu miał kraj nasz sposobność radzenia nad własnemi sprawami.

Przedłożenia Rządu Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości, wnioski Reprezentantów kraju i liczne do Sejmu petycye, odkrywały niedostatki i ciężkie rany krajowi w przeszłości zadane.

Nie obraz jednak tej smutnej przeszłości mamy zamiar złożyć u stóp Najwyższego Tronu, ani chcemy zasmucać serca Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości, wypowiadaniem naszych, przez poprzednie systemy sprowadzonych nieszczęść i dolegliwości, lecz o tyle o nich pamiętać jesteśmy znie woleni, o ile naszym jest obowiązkiem, starać się o zaradzenie złemu i ku lepszej dążyć przyszłości.

Przyszłość więc mając na oku, odwołujemy się do wzniosłych zasad, które Najjaśniejszy Panie w manifeście wiekopomnym z 20. Września roku ubiegłego wyrzec raczyłeś, i mamy głębokie przekonanie, że myśl słowami Monarszemi wskazana, w dalszem rozwinięciu się i zastosowaniu, zakres działania i znaczenie Reprezentacyi kraju rozszerzy i tym sposobem do ustalenia zachwianych stosunków społecznych i ugruntowania winnego dla prawa poszanowania doprowadzi.

Najważniejsze sprawy czekają załatwienia. Podźwignienie kraju z obecnego stanu zubożenia; zapobieżenia grożącego z powodu niestosownego opodatkowania dalszemu wyniszczeniu sił produkcyjnych; zakończenie sporów o grunta i służebnictwa, będących główną przyczyną niesnasek rozstrajających harmonię społeczną; ustalenie praw własności i zniesienie szkodliwych pęt własność ziemską krępujących; organizacya gmin i urzędów; urządzenie wychowania publicznego na podstawach narodowych i podniesienie oświaty ludu; oto są najważniejsze zadania, które chwila obecna przyszłości przekazuje.

Od ustaw stosunkom i potrzebom kraju odpowiednich i od tychże ustaw sumiennego i umiejętnego wykonania, zależy szczęśliwe tych ważnych zadań rozwiązanie.

Do takiego jednak rozwiązania przyjść możemy jedynie z pomocą krajowca, znającego stosunki krajowi naszemu właściwe, związanego krajem wspólnością uczuć, życzeń i interesów, któryby w Radzie Korony odpowiedne ważności kraju naszego zajmował stanowisko, był tamże przedstawicielem i rzecznikiem jego interesów i potrzeb i miał sobie powierzony naczelny kierunek spraw krajowych.

W głębokiem przekonaniu o niezbędnej dla dobra kraju takiego urzędu potrzebie, zanosi Sejm do stóp Tronu Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości najpokorniejszą prośbę, abyś Najmiłościwiej raczył ustanowić przy swoim boku kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zanosząc tę prośbę, Sejm Królestwa Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem składa u stóp Waszej C. K. Apostolskiej Mości zapewnienie głębokiej czci i niezłomnej wierności."

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, poseł hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Postawiwszy w porozumieniu z innymi kolegami w tej Izbie wniosek, który Wydziałowi krajowemu przekazany z małemi poprawkami od tegoż do Izby wraca, mam sobie za obowiązek kilkoma słowy określić, doniosłość i ważność tego wniosku. Dwa względy szczególnie wpłynęły na nas do postawienia tego wniosku: wzgląd ogólny i stały, wzgląd szczególny i chwilowy. Pierwszy byłby w każdym razie nas nakłonił do postawienia wniosku, drugi nas nakłonił do wybrania właśnie chwili obecnej.

Ogólny wzgląd jest ten, aby stale przy boku Najjaśniejszego Pana zasiadał mąż, z potrzebami, stosunkami i położeniem kraju naszego dokładnie obeznany, któryby ześrodkował w stolicy Państwa wszystkie interesa kraju, któryby takowe przedstawiał w świetle stosunkom i potrzebom kraju właściwym, któryby się starał pewny ład i pewną harmonię w kraju zaprowadzić, a przeto usunąć niedogodności przez rozmaite rozporządzenia od rozmaitych władz dla kraju sprowadzane. Nie mówiemy tu wcale o centralizacyi, ale o jednolitości kierunku. Wyrażamy dalej życzenie, ażeby mąż do Rady koronowej powołany był krajowcem, żeby znał nietylko stosunki, ale ażeby znał i ludzi, którychby do wyboru Rządowi polecić mógł. Na nic się bowiem nie zdadzą ani ustawy, ani chęci najlepsze, jeżeli wykonanie myśli Rządowej powierzone jest organom nieprzychylnym, i ze stosunkami kraju nieobeznanym. (Brawo.) Jeżeli oprócz tego zważymy wyjątkowe położenie kraju; jeżeli zważymy, że z innych krajów Państwo rakuzkie składających, jedne do Rzeszy niemieckiej należą, w najbliższym czasie zapewne z koroną węgierską stale połączone zostaną, to wątpliwości nie ulega, że się w wyjątkowem położeniu znajdujemy. Jeżeli zważymy dalej ważność tego kraju pod względem przestrzeni ludności, sił i zasobów jednych uspionych lub zbezzwładnionych, drugich zaniedbanych i chwilowo wyczerpniętych, uznamy niewątpliwie, że to wyjątkowe położenie i wyjątkowe potrzeby, wymagają także wyjątkowego środka zaradczego, a ten środek upatrujemy w ustanowieniu kanclerza przy boku Najjaśniejszego Pana. Pozostaje mi jeszcze powiedzieć o szczególnym chwilowym względzie, który nas do postawienia tego wniosku właśnie w obecnej chwili spowodował. Uznaję, i z przekonaniem powiedzieć możemy, że najwyższe urzęda tak w Monarchii, jak i w kraju zajmowane są przez mężów najlepszemi chęciami dla kraju ożywionych. Ależ czy to samo powiedzieć można o ininnych organach rządowych, do tego czasu urzędujących, wszakżeż słyną niektóre z nich w całym kraju z nieprzychylności i z niechętnego usposobienia, dla wszystkiego co jest krajowe, co jest narodowe? A od kogoż te wyższe sfery odbierają wiadomości o naszych potrzebach? Właśnie nie od kogo innego jak od tych organów, o których wspomniałem.

Dalej wątpliwości nie ulega, że ludzie, którzy w dawny system się wżyli, którzy dawnemu systemowi wiernie służyli, nie mogą być sumiennemi wykonawcami nowego kierunku, nowej myśli, ludom swoim przez Najjaśniejszego Pana objawionym. Otóż czego tym wyższym sferom brakuje? brakuje im wiadomości o ludziach, jakichby w kraju naszym użyć należało i użyć potrzeba. Dla tego sądzimy, że mąż, któryby był obeznany z ludźmi w kraju, niewątpliwie tak krajowi jak i koronie oddałby przysługi. Oprócz tego czekają monarchię niebawem ważne zmiany. Najjaśniejszy Pan w manifeście z dnia 20. Września zastrzegł sobie, że przedstawi innym krajom koronnym rezultat rokowań z krajami wschodniemi Monarchii, do czego Reprezentanci krajowi powołani być mają. Wątpliwości tedy nie ulega, że już dziś mąż, reprezentujący nasz kraj niewątpliwie przyczyni się do tego, ażeby rozjaśnić ten przyszły ustrój ogólnych i naszych stosunków. Słowem mąż taki, związany stosunkami i uczuciem z krajem, dla którego o ten urząd dopominamy się, byłby nietylko pośrednikiem między krajem a Rządem, lecz byłby również przedstawicielem wszystkich jego potrzeb przed Monarchą, z drugiej strony miałby świadomość tego, czego w danej chwili dla nas od Rządu domagać się moglibyśmy i domagać się mamy prawo! (Brawo). Tym sposobem i na tej drodze doszlibyśmy do tego, co najwyższą mądrością nazwał Cesarz Francuzów, doszlibyśmy do „znajomości granic“ której to nauki na nieszczęście oddawna nam brakuje! Jest to zresztą najuniżeńszą prośbą do Najjaśniejszego Pana, który ją może uwzględnić a czynić to co za dobre i odpowiednie dzisiejszym stosunkom naszego kraju uzna. My przyjmując ten wniosek, wypełniamy obowiązek również względem kraju jak i korony.

Z tych powodów popieram przyjęcie wniosku który postawiłem. (Brawa w Izbie i na galeryi.)

Marszałek. Poseł x. Kuziemski ma głos.

Poseł x. Kuziemski. Moi hospodynowe! ne wczeraj wrodyła sia taja hadka o kanclerstwi hałyckom (Głosy: głośniej, głośniej!) i wasza bilszist' mymo wsiakoj tajny, kotoru do poślidnoj chwyli tak staranno umiła dochowaty, ne prynesła nam niczoho nespodiwanoho. Czużi, ba dużo i krajewi waszi gazety uże od dawna kidały tiń tych proizszestwij, kotori sobyty sia mały, a chotiajby i gazety ne były nas osterehły, to wykazała nam wasza zapobihływist pry wyborach na teperisznu kadenciju, namiriajucza stiahnuty wsiu uwahu na muża waszoho dowiruja. Otóż i my buły na toje wnesenije pryhotowłeni, i poneże toje wnesenije bilszoj jest donosnosty nad wsi innyi predmety, jaki kołyś w tej W. Pałati postawłeni buły, to upraszaju Waszoho Sijatelstwa o soizwolenije, abym korotkymy słowamy wyskazał, jakie stanowyszcze my posły ruski tut' w toj Wysokoj Pałati zanymajemo szczo do toho wnesenija. — Znajemo, szczo wasza bolszist' w tom woprosi może nas zacytkaty, jak to wże zdiłała wo wsich innych wam uhodnych woprosach; odnakoż dowirije naroda ruskoho, kotoroje nas tut wysłało i pidderżuje, zastawyło nas tak tu pered Wysokoju Pałatoju, jak i pered wysokim prawytel-

stwom, ba daże pered ciłym switom wyskazaty mninije naroda rusko-hałyckoho o kanclerstwi dla korolestwa hałycko-wołodymirskoho i wełykoho kniażestwa Krakowskoho. Toje szczo tu maju wyskazaty w toj tak preważnej sprawi, mowlu ne pro sebe, no pro wsich posłów ruskich — ba daże pro nasz hałyckoruskij narid, kotoroho zastupaty my i w toj Wysokoj Pałati odołżeni; my bo tu stoimo ne jako partija protyw partyi, ne jako jakaś tam koterija, ałe jako narid protyw naroda.

Poseł hr. Adam Potocki. Mnie się zdaje, że nikt niema tutaj prawa w własnej osobie imieniem całego kraju przemawiać i proszę dlatego, aby xiążę marszałek mowcę do rzeczy wezwał.

Poseł x. Kuziemski. Meni sia zdaje, że tu jest swoboda słowa zabezpeczena a jesłybym i widojszoł od riczy, to tilko kniaź Marszałok, a ne kto innyj, maje prawo zawozwaty do poriadku. (Gwar.)

Poseł hr. H. Wodzicki. Tu każdy ma prawo w imieniu kraju tego przemawiać. (Gwar.)

Marszałek. Szanowny poseł może przemawiać w imieniu swojem i swoich kolegów o ile ci mu się nie sprzeciwiają.

Poseł x. Kuziemski. Ne tut mistce dokazowaty, szczo teperiszna Hałyczyna dwa osobenni narody żywyt; ne tut mistce dowodyty, że tiji dwa narody od wika w spori żywut! (Głosy z lewej: ne prawda!) ne tut mistce izczyslaty wsi krywdy, jaki hałycka Ruś wid Polakiw diznawała, od czasu jak Hospod' Boh nas w Hałyczyni w susidztwo z Polakamy postawył (Śmiech z lewej i gwar) aż do czasu koły statut krajewyj nas Rusyniw z Polakamy w toj Wysokoj Pałati w nedobrannoje suprużestwo spriahł i oktrojował nam waszu bolsziśt'. (Śmiech.) Od wika wże stremyła Wasza bolsziśt' na naszoj zemły zabezpeczyły sobi socyalnyj, połytycznyj i cerkownyj perewis, a w nowijszim czasi piszłyśte dalsze i starajete sia narodniśt' rusko-hałycku ze wsiom zahładyty! (Śmiech z lewej, ne prawda). Ne budu tut rozwodyty sia nad agitacyamy jaki w kraju, w tim naprawłeniju dijut sia, tilko wyskażu tut w korotkych słowach de nekotri pojawy stremłenija toho, jaki my Rusyny tut w toj Wysokoj Pałati zaznały, toje meni dozwolte, bo to sowerszenno złuczene z tym predmetom naszym. Ne budu wyskazowaty wsi nesprawedływosty i ohorczenija, jaki my Rusyny w toj Wysokoj Pałati od waszoj bolszosty doznały, bo ne wyskazałbym ich w tym korotkom czasi, jakij meni zostaje, a prawdu skazawszy i ne maju ku temu wełykoj potreby, widomy bo sut' ony wam duże dobre, i aby tiji nesprawedływosty i ohorczenija nikoły ne wyhasły z naszej pamiaty, spysała ich tut stenografija, i peredaśt ich potomnym pokolinijam.

(Poseł Szemelowski, proszę o głos.)

Poseł x. Kuziemski. Ja ne maju potreby siahaty do perszoj kadencyi naszoho Sojma, trewała bo ona duże korotko, a i w tim korotkim czasi doznałyśmo tylko ohorczenija, że my w druhej kadencyi z wostorhom powytały, riszenyje wysokoho prawytelstwa, kotrym po woli Najj. Monarchy tohdi Sojm nasz rozwiazanyj zistał. Wy, moi hospodynowe, znały duże dobre o tom usposobłeniju Rusyniw ku Wam, a odnakoż i w toj tretoj kadencyi ne zminyłyśte w niczym waszoho postupowania. Pozwolte meni nawesty nikotorii z hołownijszych toczok. I tak: w sprawach naszych hromad, wydymo wsi, jakie mnożestwo petycyj od hromad tut do W. Pałaty wnesenii zostały. Tyi petycyi stiahały sia do gruntiw, lisiw i pasowysk (Śmiech z lewej, gwar) ałe W. Pałata ne dała sobi nawet ani toji hadky nawesty, i po najbilszoj czasty złożyła żałoby tyi ad akta, a preciń kwestyja taja ciłyj nasz kraj bołyt, czy to bilszych czy menszych posidatełej.

Perechodżu do druhoj toczky, a imenno do wyboriw, do rozłycznych komisyj. Znajete moi hospodynowe, jak tyi wybory dijałysia po woli waszoj bilszosty, jak wy Rusyniw zowsim omynałyśte, jak to sia stało z wyborom do preważnoj komisyi administracyjnoj o politycznoj organizacyi kraju, hde żadnoho Rusyna ne wybrano.

W innych komisyjach powebyrałyśte po 1 abo 2, aby ne dały wozmożnosty mninije meńszosty sostawyty, i dowełyśty nas w kincu do toho, szczo my musiły jawno wystupyty i tut w Wysokoj Pałati zajawyty, szczo wid wsich dalszych wyboriw widtiahajem sia. Nesprawedływu zasadu waszoj bilszosty ne jednu wyskażu: immenno ne dozwalałyśte, szczoby nam protokoła po ruski widczytywano; szczoby naszi stenograficznyi sprawozdania takoż ruskimy bukwamy drukowano; koły ustawy w Wysokoj Pałati buły do druhoho czytania takoż w jazyci ruskim rozdawanyi nedozwołyłyśte, aby pry tretim czytaniu ustawy takoż po rusky widczytywano; — nedozwołyłyśte aby jazyk ruskij buw obowiazkowym w tym kraju ruskim tak samo jak polskij; czasto buł hołos pidnoszenyj o jazyci ruskim — żełano takoż aby ubihajuczysia o służbu krajewu uriadnyky wykazały sia, że znajut jazyk ruskij — i żeby izwołeno buło pryjmaty do służby krajewoj po połowyni uriadnykiw z polskoj a połowyni z ruskoj narodnosty, i takośte hospodynowe nedozwołyły — mymo toho, że tut jest narid polskij i ruskij. Dalsześte wyskazały moi hospodynowe, jawno stremlenyje aby wsi fondy, a meży tymy takoż naszi fondy ruski, wziaty w swoi ruki, żeby snydiły jak dawni wina naszoho episkopstwa Peremyskoho. Czerez usunenie terna, starałyśte sia moi hospodyno-

we, naszych świaszczennykiw zawysymymy zdiłaty wid waszoj woli, aby służyły narodnym stremłenijam i diłam połytycznym.

Wsi waszi szkoły po mistach i mistoczkach chotiłybyśte zaniaty w admynystratywne i dydaktyczne widomstwo, aby naszu rusku mołodeż prysposoblaty do polonizacyi. Szczoż skażu o prawi hromadskom, jak wy jeho ustroity żełajete? Radoju powitowoju, ba nawet jakojuś tam soborowuju hromadoju chotiłyśte naszi hromady tak zwiazaty, jak zwiazała ich dawna biurokracya i absolutyzm, a postanowłeniem hołosiw wirylnych chotiłyśte uorganizowaty prawłenie polskoje aż pod strihoju ruskoju.

Ostrożnist z jakoju unykajete wyjty w diła hromadzki i strachajete sia obdumaty sredstwa, jakymy by odwiczny spory i tiażby naszych hromad o hrunta, lisy i pasowyska załahodyty, uczat nas, jakoj sprawedływosty naszi hromady wid waszoj awtonomii ożydaty majut. Ne tajno wam, szczo nasz kraj ruskij o perszych waszych awtonomycznych komytetach hadaje. Smutnyj to objaw, szczo narid ruskij hołodom morenyj, domahaje sia, aby jemu zapomohu cisarski uriadnyky a ne waszi awtonomiczni komitety podawały, bo do tych nijakoho dowiryja ne maje. (Gwar).

Moi hospodynowe, jesły naszi hromady domahajut sia swoich praw do lisiw, gruntiw i pasowysk a dochodiat ich ne na dorozi nasełyja, no na dorozi prawa i słusznosty czerez sudy i urjady, nazywajut ich komunistamy; jesły my Rusyny naszych praw połytycznych i prawa naszoho jazyka boronym, nazywajut nas Moskalamy, a jesły my choczem boronyty nezawysymosty naszoj cerkwy, i praw naszoho obriada, od św. rymskoho apostolskoho prestołu zatwerżenoho, domahajem sia, nazywajut nas szyzmatykamy, raskolnykamy i focyuszamy.

Marszałek. Prosiłbym szanownego posła aby przeszedł do przedmiotu.

Poseł x. Kuziemski. Ja wid predmetu ne widchodżu. Tyi wsi postupky waszi, predstawlajut nam wsiu naszu buduczniśt tak czornymy kraskamy, szczo my istynno wże mnohokratno pid wsestoronnu brały rozwahu, szczo dalsze majem wczynyty — czy ostaty sia w toj Wysokoj Pałati, de wsi prawa naszi narodni nohamy zdoptani, czy opustyty swoje mistce i wyjty z toj Wysokoj Pałaty. Odnakoż wola naszoho auhustijszoho Monarchy prytim jeszcze i taja uwaha, szczo chotiłyśmo jawno pered świtom wyskazaty wsi naszi krywdy i wsiu waszu nesprawedływiśt, powzderżały nas tu, pozistawlajuczy sobi wilnoje riszenie dalszoho naszoho postupania; — jednoho i druhoho wżeśmo diżdały — uhodyłyśmo woli Najjaśnijszoho Monarchy, a o naszych krywdach uznał weś świt. Wy nynisznym wnesenijem postupyłyśte dalsze. Żełajete, aby awhustijszyj Monarch nadał dla Hałyczyny kanclera, a w adresi, kotora predłeżyt, wy skazałyśte zanadto jasno czoho wid kanclera trebujete, oto skażu w korotkich słowach, aby win w prawodawstwi i egzekutywi namirenija i stremłenija waszoj bilszosty wspyrał i perewesty starałsia.

Tak my Rusynyj ponymajem stanowysze toho kanclerstwa.

Ruskij narid nawyk w wsich swoich krywdach i nużdach udawaty sia do Najjaśnijszoho Monarchy i tam składaw wsiu swoju żurbu i nedolu, tam win dochodył sprawedływosty i nezawiw sia na tym, i taja sprawedływist Najjaśnijszoho Monarchy, zrodyła w serdcach naroda ruskoho szczyru lubow i nepokołebymu wirniśt' ku Monarsi i Jeho prawytelstwu.

Wasze ninyszne nahłe wnesenije namiriaje narodowy ruskomu i tuju dorohu odniaty, i meży Monarchu i narodom postawyty kanclera rodaka, aby narid ruskij i w Widniu prydybaw opikuństwo, kotoroho i tut w kraju pozbuty sia chocze (brawo z prawej). Ne pereczu, szczo jest duże pożadanym, aby muż, kotoromu Monarch w wiryt prawłenije kraja, znał stosunky kraja i żytełej jeho; odnako desiat'litnoje sumnoje doświdczenije nauczyło nas, szczo to jest, maty rodaka waszoho naczalnykom prawłenija. Prawłenije toje jeszcze jest u świżoj pamiaty u wsich tak u hromad, jak i u ciłoho naroda ruskoho. Rodak kancler obsadyłby sia w Widniu rodakamy sowitnykamy prydwornymy, postawył by nam rodaka namistnyka, rodaka starostu, rodaka w radi powitowoj, rodaka wijta, rodaka prysiażnoho, a ruskomu czełowikowy prypałoby tomu rodakowy w kińcy i iz chaty ustupyty, bo naostatok skazanoby, szczo i ty czełowicze rodak (Szmer, wesołość na lewej, a brawa z prawej strony). Pomynaju toje, czy i mnoho kanclerstwo hałyckoje pryczynyłoby sia do jednosty i mohuszczestwa Austryi, ja starał sia tilko wyśwityty toje żełanije waszoje iz storony ruskoj narodnosty. Tyi i mnohi inni uwahy, kotori premołczaju, zastawyły nas Rusyniw, predłożenomu wneseniju wsesylno operaty sia; dlatoho stawlu toje wnesenije: Wysokaja Pałata zwołyt nad predłeżaszczym wnesenijem perejty do poriadku dnewnoho. (Brawa z prawej).

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

X. Pawlikow. Ja sobi zasterehaju mij hołos, jesły wnesenie poczt. kryłoszanyna p. Kuziemskoho upadne.

Marszałek. Czy wniosek p. Kuziemskiego jest poparty? Któż go popiera, zechce wstać (część prawej popiera.) Jest poparty. Poseł Szemelowski ma głos.

Poseł Szemelowski. Przeciw wyrażeniom tak jadowitym, jakieśmy tutaj słyszeli, możnaby dużo zarzucić i wiele mówić; wszakże sądzę, że i sama materya tego nie warta i czas tak drogi, że nie będę nawet odpierał tych zarzutów a zwłaszcza enumeracyi, które szanowny poprzednik uczynił, mianowicie o tych „borbach,“ o nienawiściach, bo takich Rusini nie znają prócz tej wojny, która w Hinkowcach była, i którą cały kraj zna. Więc jako Rusin imieniem kraju tylko odpowiadam, że Rusini wcale tego zdania nie podzielają (brawa że tej frakcyi, która to wskazuje, nie uważają za swoich reprezentantów, tem bardziej, że tu w Sejmie nie chodzi o narodowość, tylko chodzi o kraj, a jeżeli kto wschodnią Galicyę reprezentuje, to tu powtarzam, co szanownemu posłowi poprzednio w Wiedniu oświadczyłem w Rajchsracie, gdy mówił, że kraj, czyli Rusini z wielkiem uniesieniem „mit Jubel den Belagerungszustand“ powitali, oświadczyłem, że tak nie jest, że kraj składa się z miast i większych posiadłości, także i z Rusinów po miastach żyjących i urzędników, ale tego Rusini nie podzielają, więc konstatuję to tutaj, że to, co poprzednik oświadczył, Rusini mieszkający na większych posiadłościach w miastach i inni nie podzielają i na tem poprzestaję, dając pole szanownym mowcom, którzy są wymowniejsi, by mogli odeprzeć to wszystko, co poprzednik mówił. Życzyłbym sobie jednak, by wcale tych zarzutów nie odpierano, albowiem odpierać nie ma czego (brawo.)

Marszałek. Miałem x. Pawlikowa zawiadomić, że po zamknięciu dyskusyi, gdy będzie zawotowano nad wnioskiem, to wtenczas już nie będzie można zabierać głosu.

Poseł x. Pawlikow. Ja upraszaju kniazia Marszałka, aby w toj sam sposib teper postupowano, jak nedawno postupowano z wneseniem pp. Zyblikiewicza i Koczyńskoho. Postawyły ony oba takož ewentualny wnesok, a myśmo sia tomu ne sprotywlały; jak zawotowano protyw wneseniu, a na toj czas wystupyw p. Zyblikiewicz i p. Koczyński z wneseniamy i Pałata — prypomynaju sobi — ne mała nycz protiw tomu. (Szmer.)

Poseł Zyblikiewicz. Nie ma najmniejszej analogii między zastrzeżeniem, jakie sobie zrobiłem niedawno, a zastrzeżeniem dzisiejszem x. Pawlikowa. Ja zastrzeżenie zrobiłem na wypadek, jeżeli wniosek, jaki komisya zaprojektowała, upadnie, x. Pawlików może podobnie, na wypadek, jeżeli nie przejdzie adres, który nam Wydział proponuje, zastrzedz sobie głos i prawo stawiania nowych wniosków, ale na wypadek, jeżeli się nie utrzyma przejście do porządku dziennego, na ten wypadek nie ma zastrzeżenia, tylko przechodzi się do specyalnej dyskusyi. Jednakże jak się projekt adresu nie utrzyma, mógłby x. Pawlikow mieć głos.

Marszałek. Ja muszę podług regulaminu postępować: po zamknięciu dyskusyi nie mogę nikomu dać głosu.

X. Pawlikow. To ja sobi zasterehaju holos pry specyalnoj dyskusyi.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Skoro z powodu wniosku stawionego, t. j. z powodu prośby, która ma być przesłaną Najjaśniejszemu Panu, wolno było x. Kuziemskiemu wnieść to oskarzenie przeciw całej większości, niechże i mnie wolno będzie choć w kilku słowach na to odpowiedzieć. Najprzód muszę zaprotestować, aby ktokolwiekbądź czy z większości, czy z mniejszości miał tu prawo mówić imieniem całego narodu; każdy poseł mówi tutaj według sumienia i przekonania swego, a czy naród to pochwali, to zostawia narodowi. (Brawa.)

Tem bardziej nie ma prawa mówić ten w imieniu narodu, którego dotychczas jeszcze żadne z łona tego narodu głosy nie poparły.

Słyszeliśmy tu oskarzenie, że nie uwzględniamy te tysiączne petycye, a o co? o pasowyska i lisy, t. j. o oddanie tego, co jest w rękach jednych tym, w których rękach nie jest? To jest kwestya własności, a która należy do sądów, a nie do nas i ta kwestya własności toczy się w właściwych sądach, urzędach nie przez nas, tylko przez rząd postanowionych.

Dalej powiadają, że w gminach znowu nowy dowód naszej niesłuszności daliśmy, bo w niej staraliśmy się przewagę uzyskać dla większości, dla większości narodowi nieprzychylnej, według mniemania x. Kuziemskiego.

Ja sądzę, że już to samo, że jesteśmy tu w większości, przemawia za tem, że reprezentujemy zdanie większości w kraju, bo przecież wybory były wolne, a kogo tu wybrano, ten jest prawdziwym reprezentantem kraju; zresztą jakie są postanowienia ustawy gminnej, które mają tę przewagę jednej klasy nad drugą ustalić, to mi nie jest wiadomem, to nie wskazał nawet szanowny mowca.

Jeżeli idzie o wirylne głosy, które są zastrzeżone tym, który większy podatek opłacają, a większy podatek przecież nie jest znamieniem żadnej klasy, żadnej narodowości, tylko tych, którzy w gminie mają większy majątek — otóż na mocy wyższego opodatkowania pewne prawa przyznane, im zostały.

Nie można nic mówić, że tym sposobem chcemy przewagi jednej klasy, lub jednej narodowości zapewnić; ta Ustawa gminna tyczy się tak wschodniej jak i zachodniej części kraju, za pomocą wirylnych gło-

sów, w tej wschodniej części, którą panowie ruską nazywacie, któż mógłby przyjść do przewagi? — oto Rusini, bo panowie powiadacie, że w tej części są sami Rusini, nie widzę więc w tem żadnej krzywdy.

Dalej powiada mowca, że było niesłusznie, iż nie wybierano Rusinów doj komisyj, na to mogę odpowiedzieć, że wybieramy do komisyj najbardziej uzdolnionych, którzy najwięcej zaufania posiadają, a nie pytamy się, czy Polak, czy Rusin, czy Niemiec, tylko wybieramy tego, który najwięcej dobrego zrobić może.

Nareszcie co do tego, cośmy już po tysiąc razy słyszeli, że chcemy niewolić, chcemy deptać prawa Rusinów, chcemy im jarzmo narzucić; to przez całą tę sesyę trudno się tego dopatrzeć, w czem i gdzie chcieliśmy je narzucać. Jednakże, prawdą jest, że chcielibyśmy was w jednej rzeczy zniewolić, chcielibyśmy wam jarzmo narzucić, ale w tem, żebyście pozostali tem, czemeście przez półtysiąca lat byli, wiernymi synami wspólnego kościoła, i wspólnej naszej ojczyzny (brawo), a jeżeli to jarzmo jest ciężkie, to wam powiadamy. że wspólnie z wami w niem pójdziemy. Na tem kończę! (huczne brawa i oklaski).

Marszałek. x. Pawlikow ma głos.

Poseł x. Pawlikow. Perekonałjem sia z §. 44. Regulaminu, że koły po skińczeniu rozprawy obszczoj nad wneskom o prystupłenie do poriadku dennoho uże wotowano, a toj w menszosty zistaw, nemaje miścia stawłenyje bud' jakych wneskiw, no skoro prystupyty należyt do rozprawy specialnoy.

A poneże ciłkom ne dumajemo, ani ja, ani pryjateli moi, braty udił w specyalnoj debati, dla toho teper choczu skazaty, ohranyczajuczy sia na tim ustnom oświdczeniu, że, jesły wnesenie p. kryłoszanyna Kuziemskoho ne bude czerez Wys. Pałatu zawotowane, to my, posły ruski, na toj czas ne możemo i ne budemo braty żadnoho iuzastyja w dalszoj rozprawi nad tym predmetom. Toje tut w Pałati uroczysto oświdczajuczy, protestujemo i zasterihajemo sia protyw jakim ne buď uchwałom o tim kanclerstwi dla Hałyczyny, a dajuczy wyraz i znaczenyje semu, po upadneniu wnesku naszoho i rozpoczatyju debaty specialnoj, opustymo salu narady (brawo z prawej).

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz (z mownicy). Pierwotnie było moim zamiarem przytoczyć tylko więcej powodów dla poparcia wniosku przedłożonego przez Wydział krajowy. Podniesiono jednak ważne zarzuty; podniesiono cały szereg skarg, które nie mogą zostać bez odpowiedzi. Nie mogę się zapuszczać w odpieranie skarg wszystkich, albowiem nie wszystkie zdołałem sobie nawet wynotować.

Pocznę najprzód od tej skargi, która u nas właśnie najwięcej przyczynia się do rozstroju społecznego, która najwięcej lud nasz w błąd wprowadza, która chce wpoić u ludu przekonanie, iż jemu zawsze krzywda się dzieje w owej wiecznej sprawie o lasy i pastwiska. I ta sprawa ciągle wywlekaną jest w Sejmie, jakby od Sejmu zależało decydować w niej. — Wspomniał poprzedni mowca, że w tylu petycyach były wnoszone skargi gmin o służebnictwa i Sejm nigdy nie chciał się nad niemi zastanawiać. Lecz cóż czynił Sejm? oto odsyłał te petycye tam, gdzie one należą: odsyłał je do owych sądów, które Monarcha dla rozstrzygania tych sporów ustanowił. — Wszakże szanowni posłowie, którzy wszczynają znowu mowę o tych nieszczęsnych sporach, podawali setkami i tysiącami podobne petycye do wiedeńskiej Izby deputowanych: ci posłowie nie mogą nam zarzucić, że Polacy mieli i tam większość; była w Rejchsracie wiedeńskim większość po innej stronie, jednakże i tam w Wiedniu ta większość atrybucye swoje znająca, nie mięszała się w te sprawy, bo wiedziała, że one do parlamentarnego ciała nie należą. — Niechże nam darują szanowni posłowie, którzy przedstawicielami narodu ruskiego zwać się pragną, niech nam darują, że wznawianie nieszczęsnej, do Sejmu nie należącej rzeczy, nie może jak nas tylko doprowadzać na to mniemanie, iż oni tego socyalistycznego sposobu używają, żeby u ludu ku nam nieufność, a dla siebie wzbudzić zaufanie.

Ale panowie ślizka to rzecz, w ten sposób budzić ku sobie zaufanie tego ludu; bo on właśnie, jeżeli z początku przeciw nam, tak później, uznawszy próżność obietnic i niestosowność usiłowań, przeciw własnym swoim, na tej drodze kierownikom, może się obrócić. Przestańcież panowie już raz wznawiać tę sprawę w Sejmie!

Wspomniał poprzedni mowca, iż wnioski jego stronnictwu w tej sprawie dążyły do osiągnienia sprawiedliwości. Ależ panowie, my mamy co do tych sporów ustawy nie przez Sejm nasz, ale Najmiłościwszego Monarchę wydane, a wymierzanie sprawiedliwości podług ustaw, powtarzam to jeszcze, nigdzie do Sejmów nie należy, i do naszego Sejmu należeć nie może. Należy to do sądów i urzędów, przez Monarchę do tego ustanowionych. Tam więc szanowni panowie się udawajmy, i najstosowniejszą drogę obrał Wydział krajowy, gdy we wniosku swoim względem spraw serwitutowych, proponował prośbę do Najjaśniejszego Pana, ażeby najmiłościwiej raczył rozkazać sprawiedliwe i prędkie tych spraw rozstrzygnienie. Więcej moi panowie od Sejmu żądać nie może-

żemy, więcej Sejm w tej sprawie zrobić nie jest w stanie. (Brawo.)

Między zarzutami podniósł poprzedni mowca także, iż chcieliśmy znieść terna, a przez to mieć wpływ większy na rozdawanie probostw i niejako zrobić proboszczów od nas zależnymi. Wiecie panowie, że prezentowanie odbywa się przez patrona, a raz prezentowany paroch już nie może być przez patrona oddalony. Nie zbyt wielka to prerogatywa, zamianować raz, a później nic już więcej nie mieć do mówienia! Na czemże jednak ta prerogatywa się zasadzała? Oto na odwiecznych prawach kościoła, chwilowo w zawieszeniu zostających. Gdybyście jeszcze panowie sprawiedliwość dla drugiej strony mając na oku, postawili wniosek, ażeby patronat usunąć, ale zarazem usunąć ciężary, które patronowie ponoszą, moglibyście wasz wniosek, jeżeli nie z prawami kościelnemi, to przynajmniej z zasadami słuszności uczynić zgodnym. Lecz i słuszności dopatrzyć się nie można w takim żądaniu, które z jednej strony przez ternę ogranicza prawa patrona, a z drugiej strony pozostawia wszystkie ciężary, jakie patron z tego powodu ponosi. (Głosy z prawej: nie, nie!)

Dalej zarzucał poprzedni mowca Izbie, jakoby ona przez zbiorową gminę, chciała jeszcze więcej ogarnąć i owładnąć ów „naród“ i biurokracyę swoją rozszerzyć aż do najdrobniejszych szczelin. Lecz jakże mógł szanowny poseł zarzut ten czynić Sejmowi, czyli jak on zwie „owoj bolszosty Sojmu,“ kiedy to właśnie była mniejszość, która nie wątpię, iż w najlepszych dla ludu zamiarach, projekt gminy zbiorowej wniosła. I była to bardzo mała mniejszość (Śmiech). Co więcej nawet z waszej strony, z waszej mniejszości słyszałem poważne zdania, które gminie zbiorowej nie były nieprzychylne.

Dalej zarzucano większości Sejmu, iż przyjął w Radzie gminnej głosy wirylne dla najwięcej opodatkowanych. Lecz we wszystkich prowincyach austryackich przyjęto podobną głosów wirylnych zasadę. W znacznej części sąsiedniego nam Królestwa pruskiego, nie źle jak wiadomo administrowanego, właściciele większych posiadłości daleko jeszcze więcej mają praw. Cóż zresztą głos wirylny może gminie szkodzić, gdy ten głos jest tylko jeden na 12, 18, 24 głosów innych? Jeżeli ów członek gminy, który posiadać będzie głos wirylny, pozyska zaufanie i wagę w Radzie gminnej, będzie to znakiem, iż zasługuje na zaufanie; jeżeli zaś nie będzie miał zaufania, to swoim jedynym głosem naprzeciw głosów więcej nic zrobić nie zdoła!

Uczynił nam poprzedni mowca zarzut także z powodu nieufności, manifestującej się u ludu naszego tak dalece, iż bywały przypadki, że teraz, kiedy głód cięży na ludzie, ten lud nie chciał przyjmować od komitetów pieniędzy, dlatego, iż te komitety złożone były z obywateli kraju. Nie zapomnijcie jednak panowie o tem, że w tych komitetach zasiadają nietylko więksi właściciele, lecz o ile ja przynajmniej wiem, są w każdym komitecie także wasi xięża obrz. ruskiego wasi „świaszczennyki,“ wasi duchowni. Smutny to rzeczywiście, bardzo smutny objaw naszych stosunków społecznych, gdy mogą zdarzyć się chociaż pojedyncze tylko przypadki, w których lud nawet dobrodziejstw przez Sejm wotowanych nie chce odbierać z rąk tych ludzi, którzy inteligencyą i majątkiem poprzedniejsze w społeczeństwie zajmują stanowisko. Gdzież są tego smutnego objawu przyczyny!? — Nie chcę wchodzić w szczegółowy rozbiór tych przyczyn. Któż jednak zdoła zaprzeczyć, że wspólnym, tak waszych „świaszczenników“ jak i naszym jest zadaniem, ażeby ten stan smutny jak najrychlej został usunięty? Starać się o to wspólnie i ze wszystkich sił naszych winniśmy, bo to nam nietylko nasz obowiązek obywatelski, ale nasz obowiązek chrześciański nakazuje. (Brawo!)

Daleko posunął poprzedni mowca zarzut, gdy powiedział, iż za kanclerzem rodakiem, którego my żądamy, pójdzie namiestnik rodak, za nim starosta, za nim wójt, nawet i przysiężny, a za tem wszystkiem, jeżeli dobrze pomnę słowa tego mowcy, za tem wszystkiem ma przyjść dalej, iż nieszczęśni Rusini już nareszcie ze swoich gruntów i domów będą musieli wędrować! Czyż można nawet myśleć co podobnego? Czyż można w Sejmie takie rzeczy wypowiadać? — Przypomnę panom tylko, że dopierośmy zawotowali ustawę gminną i w niej powiedzieliśmy, że ani od kanclerza, ani od namiestnika, ani od starosty nie zależy mianowanie wójta, lub przysiężnego, tylko zależy od samej, od gromady. Co więcej przypomnę panom, że w przedłożeniu rządowem stało, ażeby zatwierdzenie wójta zależało od urzędu, od starosty, od tego starosty, który jak sądzi poprzedni mowca, podług naszej myśli, ma być naszym rodakiem. I oto owe stronnictwo, srogie zarzuty nam czyniące, do którego należy szanowny mowca, obstawało przy przedłożeniu rządowem i żądało, ażeby wójt przez urząd był zatwierdzany. Lecz właśnie ta większość sejmowa, przeciw której powstaje szanowny mowca, oparła się temu i uchwaliła, że wybór wójta przez gromadę dokonany, żadnego zatwierdzenia nie potrzebuje. — Mylnie więc szanowny mowca obrócił przeciw większości Sejmu zarzut, który tylko jego własnemu, w mniejszości znajdującemu się stronnictwu, czyniony być może.

Szanowny mowca powiedział, że w osobie kanclerza, chcemy między naród ruski i Monarchę po-

stawić pośrednika, któryby usposabiał Monarchę przeciw narodowi ruskiemu. Ależ panowie, każdy wie, iż Monarcha sam wszystkie sprawy nie załatwia; ma on przy boku swoim i teraz pośredników, ministrów. Nadto, w naszym wniosku nie żądamy, ażebyśmy sami obierali kanclerza; w naszym wniosku jest prośba, ażeby Naj. Pan ustanowił kanclerza, w którym Monarcha mieć będzie zaufanie, iż sprawiedliwie i bezparcyalnie dla całego kraju i wszystkich jego mieszkańców, będzie dzierzyć swoją władzę! (Brawo).

Poseł, występujący z zarzutami wspomnionemi, mówił w imieniu narodu ruskiego. Nie mogę uznać, aby ktokolwiek z nas był w tej Izbie reprezentantem odrębnego narodu lub pewnej części mieszkańców. Wszyscy tu jesteśmy posłami całego kraju, wszystkich jego części i wszystkich jego mieszkańców! Wspomniał mowca o dwóch na tej ziemi narodach, które od wieków z sobą w sporach zostają. Inaczej jednak uczy nas historya kilkosetletnia; historya ta nie jest ciągem sporów, ale jest właśnie, z małymi tylko wyjątkami jednym ciągiem łączności tych narodów, które stanowiły strażnicę europejskiej cywilizacyi. Wspomnijcie panowie na tę łączność; wspomnijcie na te bitwy ku wspólnej staczane obronie. Staczano je i w zachodniej części tego potężnego niegdyś Państwa, lecz staczano daleko więcej w części wschodniej na Rusi, gdzie przez długi czasu przeciąg niemal co roku zapędzali zagony swoje Tatarzy i Turcy. Wtedyto liczne zastępy Mazurów biegły wam Rusinom z bratnią pomocą, i nie jeden z was byłby nie zasiadał dzisiaj na ławach tego Sejmu, gdyby owe zastępy nie uwalniały przodków waszych, od jasyru Tatarów. (Wielka wesołość i brawa.) A wtedy moi panowie, żaden u przodków waszych nie uskarżał się na ową łączność; nie uskarżał się na to, że połączone ludy ruski i mazurski jedno stanowiły Państwo i wspólnych zwyciężały nieprzyjaciół.

I cała mowa posła xiędza Kuziemskiego nie zawierała argumentów przeciw ustanowieniu kanclerza; argumentów przekonywujących, iż kanclerz dla ogólnego dobra kraju byłby szkodliwym lub niepotrzebnym. Były w tej mowie tylko oskarzenia większości Sejmu, na które ile możności starałem się odpowiedzieć.

Przystąpię teraz do przytoczenia powodów za prośbą o kanclerzu i do nacechowania stanowiska, z jakiego jako jeden z wnioskodawców na ten wniosek się zapatruję.

Najj. Pan manifestem z dnia 20. Września b. r. zapowiedział, iż powoła reprezentacye krajów swoich do współudziału w najważniejszej sprawie przyszłego ustroju Państwa austryackiego. Będzie więc i nasz Sejm powołany do objawienia życzeń, co do stanowiska, jakie Galicya w tym ustroju Państwa zająć ma.

Nie chcieliśmy już teraz przesądzać o tej wielkiej sprawie; nie chcieliśmy teraz wypowiadać życzenia nasze względem stanowiska naszego w Państwie; albowiem nie chcieliśmy Ministerstwu, w którem pokładamy zaufanie, przez to posądzanie stawiać przeszkody w dalszem Jego działaniu. Czekamy z ufnością póki Monarcha sam nie raczy nas się zapytać.

Jakkolwiek nie wydawała nam się dziś stosowna chwila, aby występywać ze wszystkiemi potrzebami i żądaniami kraju, jednakże właśnie teraz, gdy najważniejsze rozpoznawane będą sprawy, kraj nasz potrzebuje mieć przy boku Najmiłościwszego Monarchy swojego zastępcę, i potrzebuje dla organizacyi, która teraz ma się wprowadzać, dobrego i przyjaźnego nam kierownika.

Proponowana przez wnioskodawców prośba o kanclerza wspomina o dolegliwościach i nieszczęściach dawnym systematem Rządu na kraj sprowadzonych. Niech mi wolno będzie dotknąć parę błędów tego dawnego systematu, które nam największą wyrządziły szkodę.

Oto Panowie! ów dawny systemat (a nie była to zła wola, ale zasada, jaka wtedy panowała), ów dawny systemat, mówię, wstrzymywał rozwiązanie najżywotniejszej kwestyi krajowej. — Kiedy w całych Niemczech rozwiązywano kwestyę poddańczą, kiedy w Prusiech od roku 1808 do rozwiązania tej kwestyi się wzięto, kiedy tam pańszczyznę znoszono, serwitutowe sprawy regulowano, kommassacyę gruntów przeprowadzano, kiedy gdzieindziej całe ustawodawstwo do rolnictwa się odnoszące, zastosowywano do potrzeb czasu i kraju, i całe gospodarstwo ziemskie do lepszego stanu przyprowadzono, u nas stało wszystko po staremu. Pozostaliśmy za wszystkiemi innemi cywilizowanemi krajami; straciliśmy pół wieku, którego gdzie indziej do pożytecznych reform użyto. — I gdy przyszedł rok 1848. runęły od razu dawne stosunki poddańcze; raptowna zmiana z większą już odbyła się szkodą, i dotąd jeszcze wleką się resztki źle rozwiązanej sprawy; resztki, które nieszczęsnych sporów stają się przyczyną.

Mieliśmy potrzebę kommassacyi gruntów, od której to kommassacyi zawisło polepszenie gospodarstwa naszego. I ta sprawa pozostała nietkniętą aż do naszych czasów, i teraz ją załatwić już daleko trudniej.

Mieliśmy, Panowie, w sprawach podatkowych przyjęte zasady, które nietylko stosunkom naszego kraju nie odpowiadały, ale nas naprzeciw innym prowincyom ukrzywdziły; jak to z tej trybuny miałem zaszczyt wyłuszczyć z powodu rozpraw o jednym z tych podatków.

W innych prowincyach, za dawnego jeszcze systematu, budowano koleje żelazne, oczyszczano rzeki, robiono je spławnemi, chroniono industryę cłami. Industrya ta ciągle się wzmagała i podnosiła, oddziaływała dobroczynnie na rolnictwo i pomnażała dobrobyt wszystkich mieszkańców kraju. U nas cóż się działo? Staliśmy, gdy inni postępowali, ale że sobie przypisać mamy winę, ale przypisać ją możemy tej właśnie okoliczności, iż nie mogliśmy wytrzymać konkurencyi, z industryą w prowincyach innych; industryą spotęgowaną już przez długoletnią exystencyę i protekcyę. — Kiedy inne prowincye korzystały z tego, iż chroniono ich industryę cłami od krajów ościennych, kiedy właśnie z powodu tych ceł, znajdowały one pokup u nas na swoje sukna, na swoje szkła i inne wyroby przemysłowe, powinny były władze pamiętać, ażeby nam inne przyszły korzyści, ażeby i nasza produkcya rolnicza była uwzględniona i cłem chroniona. Jednakowoż do tego nie przyszło, bo zachodnie prowincye industryjne, tanich potrzebowały ziemiopłodów. Można było w inny sposób nam to wynagrodzić; można było w ciężarach publicznych ulgę przyznać; można i potrzeba było na kraj nasz nakładać ciężary, które w stosunku do zamożności kraju, nie byłyby większe, niż w innych prowincyach. Lecz i tego nie uczyniono.

Że na prawa nasze narodowe i tradycye nikt nie zważał, że te prawa ciągle deptano, tego dowodzić nie potrzebuję.

Zmienił się system rządowy. Na początku tej sesyi powitał Sejm nasz nową erę. Inną myślą natchnione teraźniejsze Ministerstwo, oddaje nam samorząd w sprawach ważnych. I ufność Rządu w nas położona, pobudza nas do ufności wzajemnej.

I właśnie w tej ważnej chwili, gdy władze autonomiczne mają być wprowadzone, potrzeba, aby organa rządowe skierowane były do harmonijnego z niemi działania; właśnie w tej chwili, gdy nową myślą natchnione ustawy mają wejść w wykonanie, potrzeba aby to wykonanie odpowiadało stosunkom i potrzebom kraju.

Przy nowej organizacyi gminnej, spadną na gminę znaczne obowiązki i ciężary. Aby gminy nasze nie upadały pod tych obowiązków brzemieniem, potrzeba będzie wykonanie tych obowiązków uczynić prostem, łatwem, do obyczajów i pojęć zastosowanem. Zapowiedziane w ustawie gminnej oddanie gminom zakresu działania w sprawach publicznych od Państwa poruczonych, sprowadzi znaczne koszta, które gminom ulżyć niezbędną stanie się potrzebą. — Do kierownictwa więc przy wykonaniu tych ustaw potrzebny jest mąż, któryby znał siły, potrzeby i obyczaje gmin naszych i ochronił je od ciężarów, którym podołać nie byłyby w stanie.

Wszyscy się zgadzamy na to, że nam potrzebni są sędziowie pokoju. Wiemy jak ta instytucya różnorodnie może być pojmowaną i wykonywaną. Jeżeli gdzieindziej dość będzie poruczyć tym sądom orzekanie w drobniejszych sporach cywilnych, to u nas okazuje się potrzeba, dać tym sądom także atrybucyę orzekania ostatecznie w drobnych policyjnych sprawach karnych. Jeżeli w krajach cywilizowańszych, gdzie wszyscy umieją pisać i czytać, w krajach, gdzie się lubują w pisaninie, może być ustanowione takie u sądów pokoju postępowanie, które wymaga dużo pisaniny i dużo czasu, to u nas takie postępowanie byłoby złem i nie mogłoby dogadzać potrzebom i usposobieniom naszym, bo u nas przeważna część ludności nie umie pisać i czytać, i my wszyscy skłonni jesteśmy do szybkiego załatwiania spraw i do unikania pisaniny.

Wspomnijmy również o nieszczęnych sprawach podatkowych. Kto nas będzie w tych sprawach bronił? Kto nas zastępować będzie, jeżeli przyjdą do rozpoznania w Radzie korony zasady podatkowe, które dziś dla nas gorsze są jak dla innych prowincyj? Kto w radzie Ministrów, kto u tronu Monarchy przedstawiać będzie, aby zmienić zasady opodatkowania, aby te zasady nie były i nadal uciążliwsze dla nas niż dla innych prowincyj!? Wspomniałem niedawno szanowni panowie z tej trybuny, że w Reichsracie w r. 1864 przedstawiono projekt podatku osobistego, ale taki, iż stawiał dla najuboższej i najliczniejszej klasy mieszkańców jedną cyfrę podatku od głowy, również dla wszystkich prowincyj. Któż nam może zaręczyć, że przy smutnym stanie finansów nie będzie wznowiony projekt podobnego podatku? I któż wówczas będzie naszym rzecznikiem, któż będzie w Wiedniu przedstawiał, aby w naszym ubogim kraju takiego ciężaru nie rozkładano, lub aby przynajmniej zasada rozkładu tego podatku była sprawiedliwą, aby taryfa tego podatku nie stawiała cyfry wszędzie równej, lecz aby ta cyfra stosowała się do możliwego dziennego zarobku, aby więc była większą w prowincyach, gdzie ten zarobek większy, a mniejszy u nas, gdzie zarobek jest mniejszy?

Ale moi panowie! nie tylko w tym jednym rodzaju podatków, lecz we wszystkich innych mogą być przyjęte zasady dla nas słuszniejsze lub szkodliwsze. I słuszniejszych zasad podatkowych spodziewać się możemy, gdy w Radzie Korony i w obec Miłościwego Monarchy zastępywać nas będzie mąż, który zna nasze stosunki i wspólne z nami ma interesa.

Najważniejszą dla kraju naszego kwestyą podatkową zajmuje się teraz komisya sejmowa; kwestyą katastru, mającego służyć za podstawę do rozkładu podatku gruntowego, od którego dobro milionów naszej ludności zależy. (Poruszenie w Izbie). Dotychczasowy sposób szacunku gruntów już w zasadzie samej jest zły, do błędnych wynikłości prowadzący i stosunkom naszego kraju nie odpowiadający. Uznawały same władze skarbowe błędy tego systemu; przedstawiali te błędy jeszcze silniej nasi reprezentanci; przedstawiali, iż błędy zasad pomnożone są jeszcze największemi błędami w wykonaniu. I cóż to pomogło? — Mimo naszych przedstawień nie tylko dalej się prowadzi kataster, ale nadto w nowych przedłożeniach rządowych, złożonych w Radzie Państwa w r. 1864. przez dawniejsze Ministerstwo, chciano utrzymać te same błędne zasady, te same rachunki sztuczne, w innych wszelkich państwach już zaniechane, których u nas nikt zrozumieć nie zdoła; chciano opierać szacowanie na rozmaitych materyałach, których my w kraju naszym nie mamy; chciano znowu sprowadzać niepotrzebne i mnogie rachunki i pisaniny, a u nas przeważna część ludności wiejskiej pisać nie umie, sztucznych rachunków nikt nie pojmuje, a nadto my wszyscy od wszelkiej pisaniny prawdziwą i słuszną mamy odrazę.

W nowej ustawie w państwie pruskiem w roku 1861. dla szacowania gruntów wydanej, postawiono zasadę szacunku gruntów bardzo prostą, w zastosowaniu łatwą i prowadzącą do spiesznego tej ważnej sprawy ukończenia. Oddano wykonanie komisyom, złożonym przeważnie z reprezentantów podatkujących. W pojedynczych prowincyach oddany był kierunek sprawy komisyom prowincyonalnym. — Otóż w prowincyi poznańskiej, gdzie przeważnie jest polska (więc słowiańska) ludność, postawiły organa skarbowe wniosek do instrukcyi, sprowadzający sztuczne obliczania i pisaniny. Komisya krajowa w Poznaniu nie przyjęła tej instrukcyi, bo nie chciała sztuczności i pisaniny, które w ustawie nie były nakazane. Ale w Szlązku, gdzie więcej Niemców, sama komisya krajowa chciała przepisać taką instrukcyę, którą jednak Minister nie zatwierdził. Mamy w tem przykład rozmaitych narodowych, że tak powiem usposobień, z któremi Rząd powinien się także rachować. A któż rządowi centralnemu przedstawi te nasze usposobienia, kto bronić będzie potrzeby uwzględnienia naszych usposobień i innych stosunków, krajowi naszemu właściwych, jeżeli nie będziemy mieli tam naszego obrońcę i naszego zastępcę?

Byłem w sprawie katastru kilka razy w Wiedniu; udawałem się z prośbą do Ministrów, do wszystkich urzędników. W r. 1864. wręczyłem ówczesnemu Ministrowi Stanu memoryał; audyencya trwała krótko, a memoryał zapewne złożono do aktów, bo Minister obarczony najważniejszemi całego Państwa sprawami, nie mógł się zajmować szczegółową sprawą naszą, do jego zakresu bezpośrednio nie wchodzącą. W tymże roku miałem parę audyencyj u byłego Ministra Skarbu. Lecz w przedpokoju było pełno ludzi, czekających także na audyencyę; mówiłem więc z nim kilka minut, bo mimo najlepszych chęci, nie miał czasu na więcej. Byłem w tejże sprawie raz u tego samego p. Ministra z x. Marszałkiem i z x. Jabłonowskim, współobywatelem naszym; sądziłem, że uprosiwszy naprzód audyencyę, będziemy mieli więcej czasu przedłożyć mu szczegółowe prośby nasze. Ale znowu czekał na p. Ministra jeszcze wysoki dostojnik Państwa i audyencya trwała krótko, bo Minister nie miał znowu czasu. (Wesołość). Byłem potem u p. „Sectionsszefa“ lecz i on nie mógł wchodzić w szczegóły wszystkie; bo i p. „Sectionsszef“ obarczony sprawami Państwa całego nie miał czasu. I byłem w sprawach krajowych u znakomitego teraźniejszego Ministra i miałem wygotowane różne ważne sprawy krajowe. Rozmawiał ze mną z największą uprzejmością; widocznie rad był wchodzić przychylnie w rozbiór spraw naszych. Lecz dano znać, że w przedpokoju czeka wysoki dostojnik kościoła z Dalmacyi i ktoś trzeci jeszcze. I pomimo najprzyjaźniejszego usposobienia, pan Minister znowu nie miał czasu. (Wesołość).

Szanowni panowie! Czyż możecie zapoznać, że nam koniecznie potrzebno w Wiedniu w Radzie Korony kogoś, żeby miał czas dla nas, (ogromna wesołość). Nam trzeba tam męża, któryby znał nasze stosunki tak bardzo różniące się od stosunków innych prowincyj, któryby mógł ciągle czuwać nad sprawami naszemi, któryby czuł, jak my czujemy, i miał wspólne z nami interesa, takiego rzecznika szanowni panowie nam koniecznie potrzeba!

Wyłożyłem szczególnie stronę materyalną, że tak powiem, stronę gospodarską, tej ważnej sprawy, nad którą dziś obradujemy; wyłożyłem tę stronę gospodarską, którą spodziewam się, iż wszyscy zrozumieć mogą i zrozumieć powinni. Dla dobra kraju usuńmy w tej ważnej chwili wszelkie nasze rozsterki. Niech znikną przez wzgląd na dobro powszechne, partykularne dążności; niech znikną obawy przez poprzedniego mowcę wznawiane; obawy w błąd wprowadzające, i tem płonniejsze, gdy kanclerza, o którego prosić mamy, nie nasza „bolszost“ w Sejmie wybierać będzie, lecz zamianuje go sprawiedliwy Monarcha, a my zaufać możemy, iż zamianuje dobrego. (Brawo.)

Muszę szanowni panowie podnieść tu jeszcze tę okoliczność, że żaden z posłów, podających wniosek o ustanowienie kanclerza dla Galicyi nie miał na

myśli tym wnioskiem okazać nieufność teraźniejszemu Ministerstwu. Broń nas Boże od tego! Ufamy mu, i w razie potrzeby wspierać go będziemy, bo widzimy dobrze, jakiem uczuciem sprawiedliwości to Ministerstwo się powoduje, wiemy dobrze, iż to Ministerstwo stara się znać i wysłuchać życzenia, i wszystkim życzeniom ile możności zadość uczynić, i w tym wielkim gmachu Państwa utworzyć miejsce wygodne, dla wszystkich krajów. Ufność w niem to obowiązek, a ufności tej jest nowym dowodem, iż my właśnie w chwili, gdy ci Ministrowie są u steru Rządu, z takiem występujemy żądaniem, o którego urzeczywistnieniu dawniej myśleć nie było można.

Nie mogą ci Ministrowie brać nam za złe, iż wiemy, iż oni mimo najszczerszej chęci, niemogą znać dokładnie naszych stosunków i potrzeb, i nie mogą poświęcić się sprawom naszym tak, jak tego sprawy nasze wymagają.

Nie mogłoby mię od prośby o kanclerza odwieść nawet przekonanie, iż dziś jeszcze ta prośba nie będzie wysłuchaną. Nie mam jednakże tego przekonanania.

Dziś przekształca się Austrya; może nawet Ministerstwo jeszcze nie wie, jaki będzie przyszły ustrój tego Państwa. Dziś więc najbardziej potrzebujemy zastępcę w Radzie Korony. Teraz mają być wprowadzone ustawy wewnętrznej organizacyi kraju; teraz więc dla wykonania tych ustaw potrzebujemy kierownika.

Gdyby jednak w tej właśnie najważniejszej chwili nie stało się zadość prośbie naszej, to w niej jest ziarno, które z czasem dojrzeje i przyniesie owoce.

Nie naszą zresztą rzeczą jest przewidywać wszystko co się stać może, ale naszą rzeczą jest sumiennie wypowiedzieć przekonanie i trwać przy tem przekonaniu. Jeżeli tego nie osiągniemy od razu, co nam dyktuje przekonanie i czego kraj niezbędnie potrzebuje, to będziemy kołatać póty, póki nam nie otworzą. (Przeciągłe oklaski i brawa.)

Marszałek. Są wnioski o zamknięciu dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość za zamknięciem.

Poseł Demkow ma głos.

Poseł Demkow. Ja widstupaju wid moho hołosu.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jeżeli ze strony przeciwnej nikt nie mówi, to ja zrzekam się głosu.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Kraiński. Po podniesieniu strony politycznej przez wnioskodawcę i po wymownych słowach tych mowców, którzy odpowiadali mowcom przeciw wnioskowi się oświadczającym, niepozostaje mi nic innego, jak tylko stronę przedmiotową przedstawić Wysokiej Izbie a posłuży mi do tego pogląd na administracyę, jaka w naszym kraju od czasu zajęcia kraju pod berło austryackie panowała.

Wkrótce po zajęciu kraju naszego przez Rząd austryacki, boleśnemi może okolicznościami zmuszeni niektórzy mężowie kraju naszego, którzy kraj i wszystkie jego potrzeby dobrze znali, obrali sobie za siedzibę miasto stołeczne; okoliczność ta jak i ich stanowisko socyalne jakie zajmowali, podawało im sposób zbliżenia się do dworu, gdzie łaskawie ich przyjmowano. To samo ich położenie podawało im sposobność do częstej styczności z mężami, którzy stali u steru Rządu. Otóż u tego źródła czerpali mężowie stanu u steru Rządu stojący, pomysły w swoich zamiarach dla kraju naszego. Za poradą tychto w stolicy przebywających krajowców, po największej części, przeprowadzono to, z czego do dziś dnia kraj nasz korzysta.

Wkrótce zastęp tych mężów zmniejszać się zaczął, i w tej chwili przystąpiono do utworzenia wicekanclerstwa dla Galicyi, a kierownictwo tej instytucyi poruczono krajowcowi. Przez lat kilkanaście istniała ta instytucya dla spraw galicyjskich. W tych dwóch epokach znajdujemy ślady czynnej administracyi w kraju naszym. Starano się zaprowadzić pojmowaniu ówczesnemu odpowiednie szkoły — oto w tym czasie starano się o podniesienie miast, które zostawały w upadku, — starano się o wybudowanie gościńców wzdłuż kraju naszego, w tej to epoce zaczęto badać i porządkować stosunki poddańcze w kierunku zamienionej stałej reformy.

Jeżeli nie wszystkie zamiary ówczesnych mężów Stanu wykonane zostały, toć zostawiły one do dziś dnia widoczny ślad, że był ktoś u steru Rządu, co czuwał nad dobrem kraju, starał się przywieść kraj do dobrobytu, rozszerzenia oświaty.

Jednakże wicekanclerstwo galicyjskie podporządkowano pod kanclerstwo czeskie, i temu to stosunkowi przypisać należy, że często interesa kraju naszego ustępować musiały interesom kraju czeskiego. Kanclerze wybierani z pośród rodów czeskich, starali się ile możności przyczyniać do podniesienia dobrobytu swojej ojczyzny i widzimy, że usiłowania korzystne wydały owoce tak pod względem podniesienia się rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, jak pod względem industryi i handlu, co wszystko zawdzięczają Czechy swoim kanclerzom.

Temu to stosunkowi podporządkowania przypisać należy, że wicekanclerstwo galicyjskie przestało istnieć, a sprawy kraju naszego przeszły w ręce naczel-

ników departamentów rózmaitych kancelaryj — jakie tam były ich miana.

I cóż to za epoka poczęła się odtąd dla kraju naszego?! Oto od tego czasu poczyna się ów zamęt przepisów i tych licznych rozporządzeń w gorszącej najczęściej z sobą sprzeczności zostających, a nie rzadko z jednego i tego samego bióra pochodzących! Oto w tej epoce zalano kraj urzędnikami obcymi mu językiem i uczuciem — nieznającymi stosunków kraju naszego. Ztąd też ich obojętność dochodząca do krańców ostatecznych w rzeczach krajowych. Służyli oni nie dla dobra kraju, ani dla dobra Państwa — służyli aby tylko czas spędzić, póki nie nastąpi chwila, w którejby nabyli prawa do emerytury, a wtedy opuszczali kraj, nie troszcząc się wcale o pamięć jaką po sobie zostawiali. (Brawa). Oto w tej epoce wykluła się opieka nad wszystkiemi i nad wszystkiem; epoka ta złowroga i bezczynna, bo zajmowała się najwięcej tylko samemi formalnościami; przyczyniać się do wynalezienia tych formalności leżało w interesie tejże samej biórokracyi! (Brawa w Izbie i na galeryach). Pomnażanie formalności prowadziło za sobą pomnażanie i liczbę urzędników, a rzadko który ojciec obojętny na swoje potomstwo! Nie będę się dalej zapuszczać w bliższe określenia smutnego tego stanu w niedawnej przeszłości, boć i prośba do Najj. Pana zapuszcza zasłonę niepamięci na przeszłość, a zwraca oko ku przyszłości. Oto moi panowie! z łaski Najj. Pana obdarzeni zostaliśmy instytucyami konstytucyjnemi i dziś nam przychodzi samym urządzić się w domu własnym.

Wielkie ciężą na nas obowiązki i wielka w obec kraju odpowiedzialność — ale czyż osiągniemy cele, gdybyśmy nawet uczynili zadość naszym obowiązkom naszemu powołaniu, dla którego tutaj zgromadzeni jesteśmy? Wszakże tutaj tylko uchwalamy — stanowić i starać się możemy o uzyskanie ustaw, które według naszego przekonania najlepiej odpowiadają potrzebom i interesom kraju naszego, jest to tylko jedna część przeprowadzonej organizacyi w celach podniesienia materyalnego bytu kraju naszego, szerzenia oświaty — nie możemy moi panowie być obojętnymi, na urządzenie drugiej części organizacyi, tj. władzy egzekucyjnej, musimy baczyć, aby i ta była odpowiednią i życzliwą, bo w przeciwnym razie i najlepsze ustawy, nie przyniosą pożądanych owoców.

Ustawy, które albo nie wchodzą wcale w wykonanie albo też niestosownie wykonywane bywają, nie przynoszą najmniejszego pożytku, i owszem przyczyniają się do pogorszenia stanu, bo tak zaniechanie ustaw jakoteż zwichnięte ich przeprowadzenie, wyradza w ludności obojętność a co gorsza lekceważenie dla najzbawienniejszych ustaw, a tem samem i dla prawodawcy.

Tak jest moi panowie, byłby to stan bardzo szkodliwy w naszym już i tak otrętwiałym kraju.

Toć starać się nam wypada, ażeby na czele tej drugiej organicznej strony ze wszech miar tak ważnej i trudnej stał mąż, który swą znajomością kraju, swojem uczuciem i swoją stycznością z mieszkańcami, byłby wstanie przedstawiać nasze potrzeby w gronie Ministrów! który byłby w możności uczynić dobry wybór urzędników, którym wykonywanie ustaw z prawdziwem dobrem i pożytkiem kraju powierzyć będzie można! (Brawa).

Oto są powody, które przemawiają za przyjęciem wniosku nad którym dzisiaj debaty rozpoczęliśmy! (Huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach).

Marszałek. Teraz przystąpimy do głosowania najprzód nad wnioskiem xiędza Kuziemskiego, ażeby nad tem wnioskiem do adresu, przejść do porządku dziennego. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Z prawej mniejszość powstaje). Jest mniejszość, więc wniosek ten upadł. Teraz przystąpimy do głosowania nad wnioskiem adresu do Najj. Pana. (Wszyscy posłowie ruscy opuszczają salę. Pozostali zajmują ich miejsca. Oklaski w Izbach i na galeryach).

Proszę panów sekretarzy obliczyć dokładnie liczbę posłów obecnych, bo ta musi być wyrażoną w protokole, aby można prawomocnie decydować. (Brawa). (Sekretarze obliczają -- jest 85 posłów obecnych).

Marszałek. Obecnych posłów jest 85, a więc liczba wedle regulaminu bardzo dostateczna, ażebyśmy mogli rozprawę dalszą prowadzić.

Sprawozdawca p. Kraiński. Pozwolą panowie to będę ustęp za ustępem czytał. (Głosy: prosimy, prosimy.) (czyta):

„Najjaśniejszy Panie!

Pierwszy raz od lat wielu miał kraj nasz sposobność radzenia nad własnemi sprawami.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Przyjęty jednomyślnie.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Przedłożenia Rządu Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości, wnioski reprezentantów kraju i liczne do Sejmu petycye, odkrywały niedostatki i ciężkie rany krajowi w przeszłości zadane.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Nie obraz jednak tej smutnej przeszłości mamy zamiar złożyć u stopni Najwyższego Tronu, ani chcemy zasmucać serca Waszej ces. król. Apostolskiej Mości wypowiadaniem naszych przez poprzednie systemy sprowadzonych nieszczęść i dolegliwości, lecz o tyle o nich pamiętać jesteśmy zniewoleni, o ile naszym jest obowiązkiem starać się o zaradzenie złemu, i ku lepszej dążyć przyszłości."

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Ustęp jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Przyszłość więc mając na oku, odwołujemy się do wzniosłych zasad, które Najjaśniejszy Panie w manifeście wiekopomnym z 20. Września roku ubiegłego wyrzec raczyłeś, i mamy głębokie przekonanie, że myśl słowami Monarszemi wskazana, w dalszem rozwinięciu się i zastosowaniu, zakres działania i znaczenie Reprezentacyi kraju rozszerzy i tym sposobem do ustalenia zachwianych stosunków społecznych i ugruntowania winnego dla prawa poszanowania doprowadzi."

Marszałek. Rozprawa otwarta, p. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Ja tu co do stylizacyi pozwolę sobie jedną uwagę zwrócić. (Niespokój) to jest ażeby zamiast jak tu jest powiedziano: „i tym sposobem do ustalenia zachwianych stosunków społecznych i ugruntowania winnego dla prawa poszanowania doprowadzi" postawić: „a samem uwzględnić życzenia i prawdziwe potrzeby kraju naszego." Manifest z 20. Października traktuje wszystkie interesa, to jest osłabienie tego manifestu. Dodając, że tak powiem 2 specyalne interesa, te interesa, które są tu wymienione, w moich uwagach się mieszczą; więc ta zmiana, którą proponuję, jest ogólna i dotyczy całości, więcej zastosowuje albowiem uwzględnienie zachwianych stosunków, i wynika poszanowanie prawa, to jest ściśle wziąwszy myśl, którą ja słowami w ogóle wyrazić chciałem. Ja myślę, że przez to myśl się nie osłabi, ale się lepiej rozwinie, gdy się powie: „tem samem uwzględnić życzenia i prawdziwe potrzeby kraju naszego."

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia. Kto popiera, zechce rękę podnieść. (Parę posłów.) Nie jest poparta. Czy żąda kto więcej głosu? Nikt głosu nie żąda. Kto jest za przyjęciem ustępu zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Najważniejsze sprawy czekają załatwienia. Podźwignienie kraju z obecnego stanu zubożenia; zapobieżenie grożącemu z powodu niestosownego opodatkowania dalszemu wyniszczeniu sił produkcyjnych; zakończenie sporów o grunta i służebnictwa, będących główną przyczyną niesnasek rozstrajających harmonię społeczną; ustalenie praw własności i zniesienie szkodliwych pęt własność ziemską krępujących; organizacya gmin i urzędów; urządzenie wychowania publicznego na podstawach narodowych i podniesienie oświaty ludu; oto są najważniejsze zadania, które chwila obecna przyszłości przekazuje."

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Od ustaw stosunkom i potrzebom kraju odpowiednich i od tychże ustaw sumiennego i umiejętnego wykonania, zależy szczęśliwie tych ważnych zadań rozwiązanie."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Ustęp przyjęty jednomyślnie.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Do takiego jednak rozwiązania przyjść możemy jedynie z pomocą krajowca, znającego stosunki krajowi naszemu właściwe, związanego z krajem wspólnością uczuć, życzeń i interesów, któryby w Radzie Korony odpowiedne ważności kraju naszego zajmował stanowisko, był tamże przedstawicielem i rzecznikiem jego interesów i potrzeb, i miał sobie powierzony naczelny kierunek spraw krajowych."

Marszałek. Rozprawa orwarta — nikt nie żąda głosu? — kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„W głębokiem przekonaniu o niezbędnej dla dobra kraju takiego urzędu potrzebie, zanosi Sejm do stopni tronu Waszej c. k. Apostolskiej Mości najpokorniejszą prośbę, abyś najmiłościwiej raczył ustanowić przy swoim boku kanclerza dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem."

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda — więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Przyjęty jednomyślnie.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Zanosząc tę prośbę, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem składa u stóp Waszej c. k. Apostolskiej Mości zapewnienie głębokiej czci i niezłomnej wierności."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jednomyślnie przyjęty.

Jest jeszcze do uchwalenia a mianowicie wniosek II. i III. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„II. Zaniesienie tej prośby do stóp tronu Najjaśniejszego Pana przez wybraną z Wysokiego Sejmu deputacyę, a to złożoną z czterech członków sejmomowych, pod przewodnictwem Marszałka krajowego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — czy żąda kto głosu? — Nikt nie żąda głosu, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„III. Książę Marszałek krajowy zajmie się wyjednaniem Najwyższego zezwolenia na wysłanie tej deputacyi do Najwyższego Dworu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, żąda kto głosu? Nikt nie żąda głosu, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek jednomyślnie przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Sprawozdawca p. Kraiński. Czy mam cały odczytać? (Głosy, nie!)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem w trzecim czytaniu zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wszyscy powstali, a zatem jest jednomyślnie przyjętym.

Teraz nastąpi wybór deputacyi, będę prosić, ażeby deputacya ta była wybrana przez głosowanie kartkami, to nie wiele czasu zabierze.

Przerwę na kilka minut posiedzenie, ażeby panowie mieli czas namyśleć się i kartki napisać.

Marszałek po 10minutowej przerwie. Proszę panów udać się na miejsce, nim zaczniemy głosować; słyszałem wiele głosów, które sobie życzą pięciu członków wybrać zamiast czterech. Poddam to pod głosowanie. Kto jest za tem, aby deputacyę z 5ciu członków wybrać, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest jednomyślnie przyjęty, aby z 5ciu członków deputacyę wybrać. Pan sekretarz przystąpi do czytania.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta spis posłów, którzy oddają kartki po przeczytaniu.)

Głosy. Skrutatarowie czekają na rozkaz księcia. Prosimy wyznaczyć skrutatorów.

Marszałek. Na skrutatorów proszę pp. Pietruskiego, Badeniego, Dziewońskiego, Koczyńskiego, Wężyka i Fredrę. Możemy chwilkę poczekać. Proszę panów poczekać, może głosy się rozstrzelą i może będziemy musieli na nowo wybierać, (po chwili).

Ogłoszę porządek dzienny na jutro, będzie naprzód wybór na zastępcę członka Wydziału krajowego z całego Sejmu, a potem dalszy ciąg budżetu. Jutro będzie posiedzenie o godzinie 10tej zrana. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie ¼10 wieczorem).